

# NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

## PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackim:			
Rocznie . . .	2 zlr.	Półrocznie . . .	1 zlr.
Za granicą:			
Rocznie . . .	6 mrk.	Półrocznie . . .	3 mrk.

## REDAKCJA i ADMINISTRACJA

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.  
 Rekopisów Redakcja nie zwraca. — Reklamacje nieopieczęto-  
 wane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie  
 uwzględnia się reklamacji.  
 Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy.

## Nowa Polska.

stateczna i smutna to rzecz porzucać ziemię ojczystą, tę matkę drogą, na której od tysiąca lat i więcej żyli nasi przodkowie, w której spoczywają ich kości, tę matkę ziemię, zroszoną krwią i łzami naszymi. Z ziemią ojczystą związała nas dola i niedola, a po Bogu nie mamy nic droższego na świecie. „Nigdzie takiej drugiej Ojczyzny nie znajdziecie“ — mówił niegdyś w proroczym natchnieniu do ojców naszych święty mąż i wielki kaznodzieja polski, ksiądz Piotr Skarga — a słowa jego i wszystkie przepowiednie ziściły się w zupełności. O bo chociażbyśmy tam daleko za morzami znaleźli wielkie dostatki, to jednak szczęścia prawdziwego nie znajdziemy, tylko we własnej Ojczyźnie. Pan Bóg wzbudził w sercu ludzkiem taką moc przywiązania do ziemi ojczystej, że nie jeden już rozbitek z tę-

sknoty za krajem marnie zginął. Jest to żałość tak serdeczna, tak okrutna, że może człowiekowi zmysły pomieszać, a jeśli nie ma serce pęknąć z żalu, to nie masz innej rady jak tylko wracać, wracać czempredziej z tych stron dalekich do onej matki rodzonej, do serdecznej. Ona Cię tylko przytuli, i ukocha, i pocieszy jak matka swoje niemowlęta, wszelka inna kraina to tylko zimna i nieczuła macocha.

A jednak od czasu, jak nam sąsiedzi nasi rozdarli tę ziemię i obce w niej rządy wprowadzili, nieraz przyszło dzieciom Polski opuszczać kraj rodzinny i smutne życie pędzić na tułaczce po dalekim świecie. Tak już zaraz po trzecim rozbiore rozbiegli się Polacy po świecie szukając wszędzie pomocy i ratunku dla Swojej Matki nieszczęśliwej.

Zabłyśła gwiazda Napoleona, zbudziła się nadzieja w sercach Polaków. Tak z wychodźców polskich powstają legiony sławne i choć po latach wielu, wywalczają chociaż cięń niepodległości dla Polski. Powstaje Księstwo Warszawskie, a

potem połączone z Rosyą pod jednym berłem Królestwo Polskie z własnym rządem i armią. Gdy jednak ucisk moskiewski wywołał rewolucyę listopadową roku 1830, po wielkiej wojnie i strasznej klęsce znowu tysiące Polaków opuszcza ziemię ojczystą i pędzi smutne życie na wygnaniu. Lecz i teraz ci wygnańcy nie tracą nadziei, nie rozpaczają, a ich to pracą i zasługą zabłysnęło w pamiętnym roku 1848 słońce wolności dla ludów Europy. Polacy przyczynili się we wielu państwach europejskich do zmiany rządów absolutnych na konstytucyjne, a szczególnie do uwłaszczenia ludu wiejskiego. Tylko swoim braciom pod rządem moskiewskim pozostającym, nie zdołali pomódz wówczas i dopiero trzeba było nowych ofiar krwawych, nowego powstania w r. 1863, aby uwłaszczenie ludu i tam wywalczyć. Ale znowu tysiące tych, którzy zdołali się uratować od szubienicy lub lodów Syberyi rozbiegło się po świecie z sercem żalobą okrytem. Wszystkie

te emigracye polskie aż do roku 1864 miały wciąż charakter polityczny. Dopiero od lat mniej więcej 30-tu, zmieniło się to zupełnie. Gdy ludność polska zaczęła rosnać pod widoczną Bożą opieką tak, że to aż zaczyna przestraszać naszych nieprzyjaciół, gdy wskutek wolności dzielenia rozdrobniły się posiadłości włościańskie, gdy z dopustu Bożego prawie co roku powtarzające się klęski elementarne, jak wylewy, gradobicia i pożary doprowadziły wielu do ostatniej nędzy, gdy wreszcie i własna niezaradność, własne nasze grzechy i nałogi wzięły się pod rękę z lichwą i przebiegłością żydowską i wydarły niejednemu ostatni kęs ziemi, wówczas powstała także wielka, zatrwajająca ilość bezrelnych wieśniaków. Wówczas powstała jak w zachodnich krajach tak i u nas inna emigracya, czyli wychodźstwo.

Jest to emigracya „za chlebem“. Miłowoli przychodzą na pamięć prześliczne, choć rozpaczliwe słowa naszego nie-

## Polska pielgrzymka do Rzymu

w r. 1893.

(Ciąg dalszy.)

Gwardya prezentuje broń. Wyteżyłem wzrok w stronę owych drzwi bocznych. Najpierw weszło w szkarłatach sześciu kardynałów, a za nimi siódmy, w którym poznaliśmy naszego Najprzewielebniejszego przewodnika, dziś już ś. p. księcia kardynała Dunajewskiego. W liczbie innych kardynałów, którzy tymczasem zasiedli po obu stronach tronu na przygotowanych fotelach, znajdował się także czcigodny ks. kardynał Leduchowski, prefekt sławnej kongregacyi de propaganda fide. Zaraz potem weszło wśród zagłuszających okrzyków tłumu dwóch niezwykle zwrostu prałatów, prowadząc pod rękę,

a raczej niosąc w powietrzu jakby małego w białe szaty przybranego człowieka, którego zaledwie można było dojrzeć. Nawet gdy go na tronie posadzono, ginęła ta nikła postać w ogromie tronowego fotelu i otoczenia, i gdyby nie biała, ostro rysująca się szata na tle ciemno-czerwonem, zaledwie by go rozróżnić było można. Zbliżyłem się, jak tylko się dało w tym ścisku, aby tylko nie stracić z wrażenia tak niezwykłego. Z pod małej białej okrągłej czapeczki, gładko do głowy przylegającej, widać było twarz małą pergaminowo-żółtą o ostrym, ascetycznym wyrazie. Białe jak mleko włosy odstawały po obu stronach wysokiego czoła, oczy w tej chwili zamknięte i ręce do modlitwy na kolanach złożone, nadawały całej tej dziwnej postaci wrażenie zmarłego starca. Wszystkie członki wątłe i wychudzone w najwyższym stopniu. To cień, nie człowiek. Nad wyraz przykrego doznałem uczucia. Jako pomysła-

dawno zmarłego serdecznego przyjaciela  
ludu, wieszcz-poety Kornela Ujejskiego :

O ty ziemio polska! ty zawodna!  
O ty ziemio polska! tak bogata,  
Ze wyżywić mogłabyś pół świata,  
A dla własnych dzieci nie masz chleba!  
Bujne twoje łąki, żyzne niwy,  
Zawsze pełne rosy twoje nieba,  
A podobnaś do popiołów urny,  
I twój naród chodzi smutny, chmurny,  
Często grzeszny, ach! bo nieszczęśliwy!

O ty ziemio polska! ty zawodna!  
Taka strojna licem i swobodna —  
Grzybne twoje lasy, wody hojne,  
Kwietne twoje sady, pszczoły rojne,  
A dla większej części swego rodu  
O! nie owoców już, ani miodu,  
Ale nie masz nawet chleba, chleba!...

Więc „za chlebem“ dąży nasz lud  
polski na kraj świata i dziś już niema  
takiego zakątka ziemi, niema takich da-  
lekich i odludnych wysp na oceanach,  
gdzieby nie było osadników polskich. O bo  
u nas chęci do pracy, dzięki Bogu, nigdy

nie braknie, a polski robotnik słynie jako  
najpracowitszy na całym świecie.

Nie dziw więc, że Ameryka, ta naj-  
dawniejsza kraina wolności, tak jak i in-  
ne narody, tak i Polaków, najbardziej do  
siebie przyciągała. Tam bowiem obok za-  
robku, znaleźć mogli to, co zawsze było  
i jest najdroższem sercu każdego z nas,  
to jest wolność zachowania swojego je-  
zyka i swojej religii świętej.

A najpierw Ameryka północna stała  
się celem emigracji polskiej. Dziś żyje  
tam około 2 milionów Polaków. Są to  
przeważnie robotnicy i rzemieślnicy mie-  
szkający głównie po wielkich miastach,  
gdzie tworzą osobne dzielnice. Najwię-  
cej Polaków mieszka w mieście Chicago  
(100.000), w Nowym Jorku zaś około  
75.000. Wielu pracuje w kopalniach wę-  
gla w Pensylwanii. Osadnicy, czyli jak  
ich tam nazywają farmerzy, Polacy, zaj-  
mują kilka powiatów graniczącego z Ka-  
nadą angielską stanu Wisconsin, upra-  
wiając pszenicę, kartofle i żyto. Kilka

łem, i to ma być ów mocarz uosabiający  
wielkość i potęgę Kościoła katolickiego, Bi-  
skup rzymski, Następca św. Piotra, Namie-  
stnik Jezusa Chrystusa, Najwyższy Pasterz  
Kościoła powszechnego, człowiek ogarniający  
ramieniem swoim cały świat katolicki, któ-  
rego każde słowo jest święte dla milionów,  
On, co posiada moc związywania i rozwią-  
zywania, co dzierży klucze nieba i piekła!

Tymczasem, o dziwo! Jakże naglej i  
wspanialej zmiany byliśmy świadkami!

Po gromkich okrzykach nastąpiła głęboka  
cisza. Papież otworzył czarne, przenikliwe  
oczy, skinął prawą ręką i znowu osunął się  
w głąb fotelu. Wówczas wstąpił z lewej stro-  
ny na stopień księżę biskup Dunajewski, i  
zwróciwszy się ku papieżowi, odczytał do-  
nośnym głosem po francusku adres Polaków,  
zapewniający o naszej niezachwianej wierze,  
oddający nas w opiekę i wyrażający cześć  
i hołd Ojcu świętemu. W ciągu tego dłu-

szego czytania, Ojciec św. to wznosił oczy  
ku niebu, to zdawał się pogrążyć w modli-  
twie, to znowu, jakby idąc za treścią adresu,  
łagodnie na znak potwierdzenia pochyłał gło-  
wę. Po skończonem czytaniu znowu nastą-  
piła chwila ciszy. Na powtórne skinięcie pa-  
pieża wystąpił jeden z prałatów przybocznych  
i wydobywszy z zanadru pismo widocznie  
już przygotowane, odczytał również po fran-  
cusku zredagowaną odpowiedź, której treść  
podały w swoim czasie wszystkie nasze dzien-  
niki. Ale najwznioslejsza, niezapomniana chwila  
teraz nastąpiła. Oto nagle podniósł się  
z tronu Ojciec św., a postać Jego, jakby cza-  
rodziejskim sposobem w oczach naszych uro-  
sła, zamarła twarz ożywiła się, czarne oczy  
zapłonęły młodzieńczym ogniem i podniósł-  
szy rękę w górę silnym męskim głosem wy-  
powiedział po łacinie:

— »Działki moje, których dziś do serca  
mego przyciskam, wy Polacy katolicy, któ-

tysięcy polskich farmerów ze Szląska osiadło w południowych stanach w Texas, gdzie uprawiają z korzyścią bawełnę i tytoń. Pomimo braku przedstawicieli inteligencji pomiędzy wychodźstwem amerykańskim, bronią się Polacy doskonale od wynarodowienia przez zakładanie towarzystw polskich (jest ich już kilkaset), szkół, kościołów i gazet, których 40 wychodzi obecnie w Ameryce. Jedną z osobliwości Polaków w Ameryce, są towarzystwa i bractwa kościelne polskie o charakterze wojskowym; członkowie schodzą się na ćwiczenia z bronią, noszą wojskowe mundury, a część ich, tak zwana gwardya Kościuszki w stanie Wiskonsin, jest rządową milicją tego stanu. W tymże stanie Wiskonsin, liczba Polaków jest tak znaczną, iż mają oni swego posła w senacie, a język polski jest uznany za urzędowy na równi z angielskim i niemieckim.

Z Galicyi corocznie wyjeżdża do Ameryki północnej wielu Mazurów na żniwa,

powracając na jesień do kraju. Towarzystwa Polaków w Ameryce północnej, połączyły się przed kilku laty w Związek narodowy polski, który strzeże interesów tych towarzystw, a przytem zajmuje się sprawami ogólnopolskimi. Co roku odbywa się sejm Związku narodowego. W roku bieżącym rozpoczną się obrady sejmowe w mieście Grand Rapids w stanie Michigan w dniu 16. października. Na sejm ten wysyłają wszystkie stowarzyszenia i grupy należące do Związku swych delegatów, a przedmiotem obrad będą oprócz wielu innych mniejszej wagi także następujące sprawy:

- 1) Przyjęcie konstytucyi Związkowej, zastosowanej do praw stanu Illinois, gdzie Związek polski został urzędowo uznany.
- 2) Podzielenie Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej na okręgi związkowe.
- 3) Obmyślenie środków do założenia pisma codziennego dla obrony Polaków od wynarodowienia i podniesienia ich umosłowo, moralnie i materyalnie. Do-

rych wiara dziś jak pierwszych chrześcian na męczeńskie wystawiona jest próby, ufajcie i wiercie, a Moc Boża przyniesie Wam zbawienie! Niech Was błogosławi Bóg Ojciec, Jezus Chrystus i Duch Święty! a błogosławieństwo to apostołskie zawieźcie waszemu krajowi, waszym miastom i wioskom, wszystkim stanom, waszym rodzinom, waszym domom i waszej pracy błogosławieństwo!

Głuchy płacz wśród tłumu był odpowiedzią wdzięcznych serc na te słowa Namieśtnika Chrystusowego, którego postać jaśniała teraz nad nami jakby nadziemskim blaskiem i majestatem królewskim. I znowu z głębi piersi zabrzmiał potężny okrzyk: »Niech żyje nasz Ojciec św. Leon XIII-ty!

Niepodobna oddać całą siłę wezbranego uczucia miłości i wdzięczności dla tego prawdziwego ojca naszego narodu, jak gdzieś zniknęły wszelkie niesłuszne myśli i zarzuty temu genialnemu sternikowi Kościoła czy-

nione, a z oczami pełnemi łez rzuciliśmy się naprzód, ażeby się jeszcze do stóp Jego dociśnąć i wdzięczne okazać Mu serca. Szpaler gwardyi szwajcarskiej dla utrzymania porządku posunął się teraz i utworzywszy zwarłą ścianę, przepuszczał tylko po jednej osobie do tronu papieskiego, najpierw dygnitarzy duchownych i świeckich, potem panie, potem wreszcie nas wszystkich aż do ostatniego Polaka znajdującego się w sali. Książę kardynał Dunajewski stojąc obok siedzącego Ojca św. przedstawiał głośno po kolei w języku włoskim imię i nazwisko i godność przystępującego, który uklekał przed tronem i ucałował rękę, otrzymywał błogosławieństwo, a następnie podniesiony przez szambelanów, oddalał się przez owe drzwi na prawo. U stóp tronu składano hojne dary Świętopietrza. Trzeba było widzieć nasze panie, jak one ze łzami w oczach całując szaty i stopy Ojca św. wprowadzały Go w niezwykle rozrzewnie-

tychczasowe pismo Zgoda, jako tygodnik, nie wystarcza na to.

4) Szerzenie oświaty między Polakami w Ameryce, a przedewszystkiem obmyślenie sposobu dostarczenia szkołom polskim zdolnych i swe ważne obowiązki pełniących nauczycieli polskich.

5) Staranie się o to, aby w sprawach narodowych pracować wspólnie z rodakami tak w kraju, jak i na emigracyi w innych częściach świata.

Takie jest życie Polaków w Ameryce północnej. Bronią się jak mogą przed obcym językiem i obcą wiarą i może Bóg da, że chociaż część ich zachowa swoją narodowość.

Ale od lat kilkunastu emigracja polska kieruje się także do Ameryki południowej, do Brazylii, a w ciągu lat ostatnich mieliśmy z Królestwa Polskiego i Galicyi formalną gorączkę emigracyjną w tym kierunku. Zwabieni nadzieją wielkich zarobków na plantacyach kawy, doznali Polacy zawodu i dziś prawie wszy-

scy plantacye te opuścili, ściągając się do stanu Parana, gdzie osiedli na gruntach rządowych, oddanych im na spłatę kilkoletnią.

Liczba Polaków w Brazylii wynosi obecnie około sto tysięcy, rozrzuconych na olbrzymiej, mało zaludnionej przestrzeni, w Stanach Parana, Santa Katarina i Rio Grande de Sul. Klimat tych okolic łagodny i zdrowy, oraz żyzna a tania jeszcze ziemia, pozwalają kolonistom uprawiać rośliny europejskie: żyto, pszenicę, kartofle i kukurydzę. Szczególniej w Stanie Parana nagromadziło się tyle Polaków, że już nazwano ten kraj Nową Polską.

Nazwa ta jest zupełnie słuszną, gdyż pod względem kolonizacyi rolniczej, zajmują dziś tam Polacy pierwsze miejsce wśród innych narodowości, a nawet i samych Brazylijczyków. Odkładając na później dokładniejszy opis Parany, dziś tylko podamy najważniejsze wypadki z dziejów tamtejszej kolonizacyi polskiej, która

nie, jak ściskając rękami ich głowy pocieszał je i błogosławił. Dłużej rozmawiał Ojciec św. z zakonnikami i duchownymi, przybyłymi z Litwy z pod zaboru rosyjskiego i teraz niejedna prawda o istotnym stanie rzeczy mogła się bezpośrednio dostać do uszu papieża. Z kolei wreszcie i ja dostąpiłem zaszczytu przedstawienia się Ojcu św. i ucałowawszy ze czcią Jego rękę, otrzymałem Apostolskie błogosławieństwo.

Niezwykłe wzruszony, byłbym tam w pobliżu Ojca św. chciał dłużej pozostać, kiedy nagle potężnymi ramionami stojących obok szambelanów, prawie w powietrzu uniesiony, znalazłem się za owemi drzwiami na lewo w obszernej pustej komnacie, gdzie od duchownego dygnitarza otrzymałem pamiątkową medal i wskazówkę, którędy mam się oddalić. Przez wiele sal i korytarzy wydostałem się wreszcie na dziedziniec, z którego się wychodziło ku ogrodowi watykańskiemu.

Szwajcar stojący na warcie wskazał mi dalej drogę ulicą brukowaną, wiodącą dokoła kościoła św. Piotra.

Idąc tedy, potrzebowałem przeszło 20 minut czasu, aby obejść tę kolosalną budowlę i znaleźć się znowu u wejścia do Watykanu pod kolumnadą Berniniego. Lecz pomimo nowych wrażeń, ciągle mi tkwił w myśli obraz dopiero co minionych chwil audyencyi, ciągle widziałem się u stóp białej postaci Ojca św., a w uszach dźwięczały słowa, jakimi po włosku przedstawił mi książkę kardynał Dunajewski: »Michele Lityński, professore della scuola reale a Leopold«. — »A Leopold«, powtórzył z łagodnym skinieniem głowy Ojciec św., poczem włożywszy ręce na mą głowę, wypowiedział łacińskie słowa benedykcyi.

Od powracających rodaków dowiedziałem się, że po skończonej audyencyi niesiono papieża na tronie przez korytarze napeł-

się ostatecznie dosyć szczęśliwie rozwinęła, ale przeszła wiele ciężkich i bolesnych chwil i zawodów.

We wrześniu r. 1869 wylądowało 16 rodzin polskich z Górnego Szląska w brazylijskim porcie Itajahy w Santa Catharina. Stąd przewieziono je do państwowej kolonii Buesque (Buesk) w głębi kraju i osiedlono na 16 osadach, czyli tak zwanych lotach, opuszczonych przez Irlandczyków. Okolica ta położona była w środku lasu odwiecznego, pełnego dzikich Botokudów; dlatego też opuścili ją Irlandczycy. Rodziny polskie miały właściwie osiedlić się w Paranie, gdzie ówczesny rząd przeznaczył dla nich grunta w dolinie rzeki Ingwasu. Wskutek jednak rozmaitych postronnych wpływów, osiedlono powyższe rodziny w tej dzikiej okolicy, opuszczonej przez Irlandczyków.

Każdy może sobie wyobrazić, że polscy koloniści, przyzwyczajeni do umiarkowanego klimatu i płodów europejskich, jakoteż przywiązani do swoich zwyczaj-

nione tymi, którzy nie mogli być w sali posłuchania, i oni ujrzeni choć na chwilę Ojca św. i otrzymali błogosławieństwo.

Niezapomniana była to chwila w życiu mojem; dziś, prawie po 7 latach widzę i przypominam sobie najdrobniejszy szczegół z niezwykłą jasnością i dokładnością i spisuję to wszystko nie z notatek, lecz z pamięci. Nie zdołam jednak słowy oddać owego podniesłego nastroju ducha, owego dziecinnego prawie rozrzwennienia, które było udziałem wszystkich tam wówczas będących.

K O N I E C.

*M. Lityński.*



jów religijnych, w samym środku odwiecznego lasu zwrotnikowego, straszeni ciągłymi napadami Botokudów, byli tam jakby w piekle i od samego początku pragnęli się ztamtań wy dostać. Dopiero jednak po dwóch latach strasznych cierpień, zdzięsiętkowani nędzą i chorobami, dostali się z pomocą zacnego inżyniera Polaka, p. Edmunda Saporiskiego do Kurytyby, stolicy stanu Parany. Tymczasem przybyli już tam nowi wychodźcy, tak, że było ich razem 31 rodzin, czyli 160 osób. Były to czasy najstraszniejszych cierpień, gdyż rząd ówczesny był dla Polaków nieprzychylny i nie chciał słyszeć o nich. Gdyby nie ofiarność p. Saporiskiego, który cały swój majątek rozdał między kolonistów i kilku brazylijskich dobroczyńców, byłiby chyba wszyscy z głodu wyginęli. Skończyły się ich cierpienia dopiero wówczas, gdy znaleźli robotę przy drodze do Matto Grosso. Tymczasem jednak stosunki się zmieniły. Powoli znikły oszczerstwa pewnych osobistości przeciwko polskim emigrantom i Brazylianie przekonali się, iż okrzyczani koloniści polscy nie byli pijakami, lampartami i oszustami, za jakich ich przedstawiano, szczególnie ze strony Niemców.

W r. 1873 zaczęła się rańniejsza kolonizacya. Świeżo przybyłych 64 rodzin polskich osiedlono na gruntach do Kurytyby należących i nazwano tę osadę Colonia Abranches na cześć ówczesnego prezydenta, życzliwie dla Polaków usposobionego.

Dopiero jednak założenie pod koniec roku 1873 towarzystwa kolonizacyjnego pod nazwą „Pereira Aloes, Bendaszewski i Spółka“ skierowało wielki prąd emigracyjny do Parany. W r. 1876 pod ojcowskim rządem prezydenta Dra Lamena Lins, założono 8 kolonii polskich w okolicach Kurytyby. Z tych pierwszych 5 tworzy parafię „Nowa Polonia“ z kościołem i probostwem w Orleanie. Katolickim proboszczem był tam do niedawna ks.

Ludwik Przytarski, który przybył do Parany w r. 1877. Najważniejszą i najbogatszą osadą koło Kurytyby jest Tomas Coelho, w odległości 17 kilometrów od miasta. Koloniści pochodzą prawie wszyscy z Galicyi; są oni bardzo oszczędni, skromni i wszystkim się dobrze powodzi. Tomas Coelho dostarcza większej części żywności i produktów dla Kurytyby. Głównymi płodami kolonistów polskich z pod Kurytyby są: żyto, kukurydza, fasola, nieco jęczmienia, owies, pszenica, gryka, len, konopie, tytoń, cebuła, kartofle i różne jarzyny, dalej jaja, kury, gęsi, masło, ser, słonina, siano i słoma, jakoteż drzewo opałowe i budulcowe, które codziennie przywożą do Kurytyby.

Dalej w głębi kraju, na płaskowzgórzu Parany, powstały kolonie polskie w następnych latach, z tych najważniejsze koło Ponta Grossa, gdzie dano kolonistom większe parcele pastwisk, ażeby oprócz rolnictwa mogli się też oddawać hodowli bydła.

W latach 1890, 1891 i 1892 była emigracja polska do Brazylii najsilniejszą, tym razem z zaboru rosyjskiego. Według projektu kolonizacyjnego, przedłożonego rządowi brazylijskiemu przez p. Saperskiego, osiedlano teraz kolonistów dalej jeszcze w głębi kraju nad doliną rzeki Ingwassu i koło Rio Negro. Saperski swoim szlachetnem postępowaniem, ofiarnością i pełną poświęcenia pracą, zyskał sobie wdzięczną pamięć u swych rodaków i powszechne uznanie. Tak powstały w latach 1889 — 1892 oprócz wielu mniejszych wielkie osady polskie św. Barbara, Rio dos Patos czyli Palmyra, św. Mateusz i Rio Claro. Kolonie te bardzo korzystnie się rozwijają i dziś już znaczny prowadzą handel.

Santa Barbara było to pustkowie, które swemu dawnemu właścicielowi nic nie przynosiło; obecnie zaopatruje kolonia ta Palmyrę we wszelkiego rodzaju żywność i drzewo. Rio dos Patos, czyli

Palmyra, jest głównem ogniskiem wywozu herbaty brazylijskiej, tak zwanej „Herwa Matte“, którą zapewne już znają czytelnicy *Niedzieli* z ogłoszeń.

Rok 1895 stanowi epokę w dziejach polskiej kolonizacji. W roku tym przybyło do Parany około 8.000 wychodźców z Galicyi, a od tego czasu co roku powiększała się liczba Polaków tam osiadłych.

Przybywali tam wychodźcy ze wszystkich dzielnic polskich, z nad Wisły i Sanu, z nad Gopła i Warty, z biednych wsi galicyjskich i z prastarego Szląska, — szli zewsząd bezwiednie, jakby za gwiazdą przewodnią i w krótkim czasie osiedliło się tam blisko 100.000 Polaków, czyli prawie połowa całej ludności stanu Parana. Stosunek ten daje żywiołowi polskiemu przewagę nad innymi rozmaitemi narodowościami i stąd poszła nazwa stanu Parany: „Nowa Polska“.

Redaktor „Niedzieli“.

## Prześladowanie unitów w Rosyi.

Nieraz, pisząc o dobroci rządu rosyjskiego względem naszych, mówiliśmy o unitach. Jeden z naszych czytelników zwrócił nam jednak słuszną uwagę, że łatwo trafić się może, iż niejednen Mazur z pod ciemnej gwiazdy nie wie, co to są ci »unitci« i zachodzi w głowę co właściwie Moskale od nich chcą.

Do katolików należą ci, którzy uznają Ojca św. w Rzymie za głowę Kościoła. Ale w tym Kościele są rozmaite wyznania, bo nie u wszystkich katolików odprawia się msza św. w języku łacińskim, jest n. p. wyznanie assyryjskie, gdzie się odprawia całe nabożeństwo w języku assyryjskim. U nas jest wyznanie t. zw. grecko-katolickie, w którym się msza św. odprawia w języku starorusińskim. Są to unitci, tacy sami katolicy

jak i my, a wielu z nich mówi tylko po polsku, jak unicy w lubelskiem. Unitami są wszyscy Rusini i prawie cała wschodnia Galicya jest zamieszkaną przez unitów. Stąd to pochodzi, że my się tak zajmujemy sprawami unitów w Rosyi, boć to nasi, stąd to pochodzi, że nas ich krzywdy tak bołą.

Tych biednych bowiem unitów rząd moskiewski wziął w szczególniejszą opiekę. Przewszystkiem wyszedł ukaz, którego treścią było, że rząd rosyjski nie uznaje unitów i uważa ich za prawosławnych, kościoły ich za prawosławne i kazał księżom unickim przejść na prawosławie. Naturalnie przewszystkiem księża rusińscy na to zgodzić się nie mogli. Więc zaczęły się prześladowania księży. Odbierano im parafie, wysyłano na Sybir, niektórym udało się uciec do Galicyi, gdzie teraz są wzorowymi katolickimi kapłanami. Potem wzięto się do ludu. Tu po prostu słów brakuje na opisanie tego prześladowania. Włosy na głowie stają, gdy się słyży tam na miejscu opowiadania, co Moskale z biednymi unickimi chłopami wyprawiali i co teraz jeszcze wyprawiają. Znanie są w całym świecie moskiewskie sposoby wysyłania na wygnania. Gdzieindziej wysyłają ojca, gdzieindziej matkę, gdzieindziej dzieci. I w naszej gazecie nieraz podawaliśmy opisy moskiewskich wydziewiań, nie będziemy też tego powtarzali, a chcemy tylko naszym czytelnikom podać w krótkości opis obecnego położenia unitów w Rosyi.

Ot, niedawno temu, będzie ze cztery miesiące, wysłano na wygnanie na trzy lata 16 unitów z następującej przyczyny. Od unitów wymagają, aby odbywali kolejno wartę nocną przy cerkwi prawosławnej. Ci 16 jednak nie przyjęli byli prawosławia w swoim czasie i w ostatnim spisie ludności zapisali się jako katolicy, dlatego nie czuli się w obowiązku odbywania warty, a właśnie za to pociągnięto ich do odpowiedzialności. Sędzia skazał ich na zapłacenie grzywny 25 rubli, wniesli rekurs do wyższej instancyi, gdzie im karę zmniejszono do 3 rubli, a ponieważ odmówili zapłaty, zamknięto każdego na 3

dni do aresztu, poczem im powiedziano, że są zupełnie wolni od wszelkiej odpowiedzialności. Tymczasem ni stąd ni z owąd wywieziono ich po trzech miesiącach do gubernii chersońskiej (już niedaleko Azyi), gdzie pozostają pod t. zw. nadzorem policyjnym. A wywieziono ich »administratiwnym porjadkom« t. j. przychodzi rozkaz z ministerjum albo od gubernatora, i bez żadnego sądu, bez apelacyi zabierają skazanego, tak jak stoi, i wiozą gdzieś na koniec świata.

Z gubernii siedleckiej wysłano gdzieś niedawno księdza, a z gubernii lubelskiej aż 2 księży wysłano na wygnanie.

Przy wojsku trudności nie robią unitom żadnych. Jak się który poda za katolika, to go jako takiego też uważają, pozwalają mu chodzić do kościoła i spowiadać się u księży katolickich, a jak idzie na urlop, zapisują go w jego książeczce jako katolika. Ba, ale niech teraz taki urlopnik przyjdzie do wsi rodzinnej. Zaraz władze miejscowe odbierają mu papiery i dają je do rozpatrzenia popom, a ci naturalnie orzekają, że urlopnik, jako pochodzący z rodziców unickich właściwie jest prawosławnym i teraz dopiero zaczyna się prześladowanie biedaka.

Czasem się zdarza, że ministerjum pozwoli jakiemu wygnańcowi powrócić na krótki czas do rodziny, czy to dla uregulowania interesów, czy dla jakiego innego powodu. Biedak uszczęśliwiony przybywa, aż tu nagle, właśnie wtedy, kiedy obecność jego jest najbardziej potrzebną, choć termin jeszcze nie minął, władze miejscowe każą mu się wynosić, dodając, że jeżeli natychmiast przyjmie prawosławie, to może na zawsze w kraju pozostać.

Popi dopuszczają się najbezczelniejszych oszustw. Niektórym unitom kazano posprzedać grunta, chociaż ci nie tylko sobie tego nie życzyli, ale nawet pieniędzy za przymusowo sprzedany grunt przyjąć nie chcieli; a dodać należy, że ich grunta sprzedawano prawosławnym często za dziesiątą część rzeczywistej wartości. Wtedy popi im wmawiają, że niech choć pozornie prawosławie



przyjmą, to im ich grunta zostaną zwrócone. Naturalnie potem o zwracaniu i mowy już niema.

Lat temu kilka zdarzył się taki wypadek. Niejaki Paweł Bojko, gospodarz, unita, został wygnany do gubernii chersońskiej. Po pewnym czasie pozwolono mu na krótki czas wrócić na Podlasie dla widzenia się z synem i córką. Pop miejscowy nibyto litując się nad Bojkiem, radzi mu przyjąć pozornie prawosławie, a wówczas nietylko zostanie w domu, ale mu jeszcze grunta zwrócić, przyczem dodaje, by był ostrożny, bo mu wiadomo z najpewniejszych źródeł, że Bojka jeszcze przed upływem terminu mają napowrót wysłać do gubernii chersońskiej. Biedny starowina uwierzył popowi i przyjął prawosławie. Gruntu mu naturalnie nie zwrócono. Za to pop pochwalił go publicznie, ale zażądał, aby i dzieci jego przeszły na prawosławie, a wtedy może mu grunta zwrócić. Syn i córka o tem i słyszeć nie chcieli, wyrzekli się ojca rodzonego, a to tak podziałało na nieszczęśliwego starca, że dostał pomieszania zmysłów. Tak się obchodzi rząd moskiewski z naszymi chłopami.

Bieda u nas, bo bieda; ale przynajmniej wolno nam się pomodlić gdzie i kiedy nam się podoba. A ci biedacy! — im się i modlić nie wolno.

*S. Jurkiewicz.*

## Sprostowanie.

Otrzymałiśmy następujące pismo, które z przyjemnością umieszczamy:

*Gdów, 20. sierpnia 1899.*

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o łaskawe umieszczenie sprostowania artykułu umieszczonego w nr. 34 »Kasy Raiffeisenowskie« w ten sposób, że w Gdowie nie została założona Kasa oszczędności i pożyczek w roku 1891 i obecnie nieczynna, lecz że w r. 1891 mieliśmy już zamiar założyć taką kasę, ale z powodu braku

warunków założyliśmy i otworzyliśmy Kasę oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena dopiero 15. października 1898 roku.

Zamknięcie zachunków i Bilans ogłosiliśmy za rok 1898 w *Przewodniku Kółek rolniczych* nr. 14. z dnia 15. lipca 1899 r.

Z wysokiem poważaniem

*Józef Ślusarczyk*  
przewodniczący Zarządu.

## Wiadomości z ziem polskich.

\* Straż ziemska, czyli policya w Królestwie Polskiem, ma uleść gruntownej zmianie. Po upadku powstania r. 1863 utworzono w celu wytępienia resztek oddziałów powstańczych straż ziemską, złożoną z żołnierzy konnych. Było to więc raczej wojsko, niż policya i takiem zostało do dnia dzisiejszego. Tymczasem ludność wzrosła, rozwinął się przemysł, ale zarazem namnożyło się także koniokradów, złodziei i morderców, którzy potworzyli bandy, swobodnie grasujące po kraju. Królestwo Polskie stało się jedynym w Europie krajem, w którym zbóje i wilki włóczą się gromadami. Straż ziemska nie może walczyć ze złoczyncami, ponieważ jest jej mało, a naczelnicy straży zależni i od pułkowników i od naczelników powiatowych sami często nie wiedzą, kogo słuchać. Przyczem strażnicy ziemscy są bardzo źle płatni, bo z wyjątkiem umundurowania, pobierają na całe utrzymanie miesięcznie 7½ rubla. To też żyją oni, jak to mówią — własnym przemysłem — a to już samo tłómaczy dostatecznie dlaczego zbójectwo w Królestwie Polskiem tak bardzo wzrosło. Na miejscu tej straży ziemskiej ma być teraz ustawiiona policya, liczna i dobrze płatna.

Wychodzący w Warszawie dziennik *Kuryer Codzienny* donosi, że umieszczono już w całym powiecie warszawskim nowe duże tablice z wyraźnymi napisami w językach

polskim i rosyjskim, oznaczającymi nazwy powiatu, gminy i wsi.

\* *Mazurska Gazeta ludowa*, wychodząca w Ełku w Prusach Wschodnich, doznała nowego prześladowania ze strony rządu pruskiego. Mianowicie za koszta sądowe procesów prasowych byłego redaktora *Gazety ludowej*, p. Karola Barkego, sąd zabrał drukarnię, skutkiem czego w wydawnictwie zaszła 8-dniowa przerwa. Obecnie pismo to drukuje się tymczasem w Królewcu aż do założenia nowej drukarni własnej. Życzyć należy w interesie sprawy narodowej na Mazowszu pruskiem, aby to jak najrychlej nastąpić mogło i aby *Gazeta ludowa* nie padła ofiarą krzyżackiej nienawiści.

## Z TYGODNIA.

Urzędowa gazeta wiedeńska ogłosiła 23. sierpnia dwa bardzo ważne rozporządzenia cesarskie. Jedno z nich przynosi ogromne ulgi włościanom, gdyż obniża znacznie opłaty za przeniesienie nieruchomości zarówno w drodze spadku, jak i w drodze kupna lub darowizny. O tej ważnej zmianie na lepsze obszerniej pomówimy w przyszłym numerze *Niedzieli*. — Drugie rozporządzenie dotyczy regulacji płac sług państwowych. Sprawa ta traktowaną była na ostatniej sesji parlamentu wiedeńskiego w grudniu zeszłego roku, kiedy to opozycja niemiecka, nie chcąc ściągnąć na siebie zarzut, iż stoi na zawadzie polepszeniu doli sług państwowych, wyjątkowo zaniechała obstrukcyi. Obie izby uchwaliły wówczas ustawę o płacach sług państwowych, ale mimo to nie przedłożono jej do sankcyi, gdyż parlament żądał, ażeby podwyższenie płac obowiązywało już od 1. października 1898, rząd zaś na to zgodzić się nie mógł i domagał się, aby termin wprowadzenia w życie tej reformy pozostawiono do oznaczenia rządowi. Obecne rozporządzenie cesarskie jest prawie równo-

brzącem z uchwałą parlamentu, nie może jednak na razie obowiązywać dłużej, jak do końca bieżącego roku, gdyż jest wydane na podstawie §. 14., a tą drogą według brzmienia ustawy zasadniczej, nie wolno rządowi obciążać stale skarbu państwowego. Wszyscy uznają, iż ogłoszone rozporządzenia cesarskie odpowiadają gorącym, a od dawna i silnie objawianym życzeniom szerokich kół ludności.

Proces Dreyfusa postępuje dalej. Przesłuchani w tym czasie generałowie Billot (Bijo) i Roget (Roże), byli ministrowie Guerin (Gerę) i Lebon (Lebą) i inni obciążali wszyscy Dreyfusa i wyrażali jak najmocniejsze przekonanie, że Dreyfus jest winnym zdrady, atoli sprawiedliwość każe przyznać, że całkiem niezbitych dowodów zdrady Dreyfusa nikt nie podał. Naturalnie zważyć przytem trzeba, że wiadomości, jakie mamy o procesie, rozniosły biura telegraficzne, pozostające głównie w rękach żydowskich, wiadomości te więc są nieco podejrzone. Bądź co bądź, aż pięciu byłych ministrów wojny wypowiedziało przekonanie, że Dreyfusa uważają za zdrajcę, a to przecież coś znaczy. Były minister Lebon oświadczył, że musiał być bezwzględny wobec Dreyfusa, ponieważ nie ulega wątpliwości, iż istniał zamiar tajnego uwiezienia go z wyspy Dyabelskiej. Widział się nawet zmuszonym wydać rozkaz, żeby zastrzelono Dreyfusa, skoroby zaszło coś bardziej podejrzanego; o tem, że Dreyfus miał chorować, nie mu nie doniesiono. Gdyby był ministrem i byłoby potrzeba, natenczas każałby jeszcze raz tak samo obchodzić się z Dreyfusem. — Bardzo obciążające są też zeznania generała Roget (Roże), który twierdzi, że dokument wykazujący najwyraźniej winę Dreyfusa, został tajnie usuniętym. Labori, adwokat Dreyfusa już wyzdrowiał i pojawił się w sali rozpraw. W dalszym ciągu przesłuchiowano kolegów biurowych Dreyfusa. Wszyscy oni zeznawali bardzo nieprzychylnie o nim. Dreyfus protestuje i zaprzecza wszystkiemu, nawet tym, którzy mu w oczy

powiadają, że go tam a tam widzieli, lub to a to od niego słyszeli. W ogóle obecnie sprawa Dreyfusa ukształtowała się dla niego nader niepomyślnie.

Już tydzień cały oblega rząd francuski przewodęcę antysemitów p. Guerina (Gwerę) w domu towarzystwa, czyli t. zw. ligi antysemitycznej w Paryżu. Gwerę zamknął się tam z 40 swoimi przyjaciółmi, przeważnie rzeźnikami z przedmieścia La Villette (La Wilet) i oświadczył, że nie podda się dobrowolnie, choćby mieli wszyscy zginąć. Policya i wojsko otacza dom, który od wewnątrz zabarykadowali mieszkańcy. Odcięto im gazowe oświetlenie i wodociąg, ale podobno naprzód już zaopatrzyli się we wszystko i mają na długi czas dosyć zapasów. Naprawdę śmieszna to rzecz i chyba wśród obecnych stosunków we Francyi możliwa, żeby rząd nie mógł dać radę 40 odważnym śmiałkom. Widocznie co innego kryje się za tem. Rząd czuje, że za tymi śmiałkami stoi większość narodu francuskiego, stoi armia i dlatego rząd się obawia gwałtownego wystąpienia, aby nie wywołać ogólnej rewolucyi. Tymczasem ona już w Paryżu jakby wybuchła. Zeszłej niedzieli tłumy socyalistów i anarchistów rzzzuchwalone postępowaniem rządu, w którym upatrywały swego opiekuna, zaczęły gospodarować po swojemu. Na ulicach Paryża przyszło do wielkiego krwi rozlewu. Spalono wiele kiosków, w których sprzedawano gazety, zrabowano i zburzono kilka domów, a kościół św. Józefa zbezczeszczono, burząc ołtarze i niszcząc wszystko. Zaledwie silne oddziały policyi i żandarmeryi zdołały rozpruszyć tych zuchwalców, przyczem jednak wywiązała się formalna bitwa. Strzelano z obu stron z rewolwerów i karabinów; 380 osób ciężko rannych odwieziono do szpitalów paryskich. Wszyscy powiadają, że to dopiero początek wielkiej burzy.

## Nowiny i rozmaitości.

— **Zdrowie papieża.** Powstały znowu pogłoski jakoby Ojciec św. na zdrowiu zapadł. Na szczęście okazały się one zupełnie fałszywemi. Ojciec św. udzielał w sobotę 12. b. m. zwykłych posłuchań publicznych.

— **Tegoroczne zbiory.** Według nadesłanych sprawozdań, będą zbiory pszenicy i żyta w krajach przedlitawskich lepsze niż z początku przypuszczano. Jęczmień natomiast ucierpiał skutkiem posuchy. Zbiór owsa będzie prawdopodobnie bardzo dobry. W ogóle spodziewać się należy w Przedlitawii zbiorów średnich i początkowe nadzieje wielkich zbiorów nie ziściły się i ogólny wynik nie jest tak dobry, jak w roku zeszłym. — W Niemczech znowu burze i grady wyrządziły wielkie szkody w polu. — W Anglii wynik zbiorów będzie zaledwie średni. — We Francyi zbiory pszenicy są większe niż się spodziewano.

— **Grad.** W Zabnie spadł w tych dniach w południe silny grad. Nawałnica trwała blisko godzinę i zrządziła wielkie szkody w polu.

— **Burza.** Przed kilku dniami przeleciała nad Nowym Sączem i Tęgorozem burza z piorunami. Padał również silny grad wielkości laskowych orzechów, który okolicznym gospodarzom wielkie szkody wyrządził. — Również w Nowosiółkach w powiecie rawskim spadł grad wielkości włoskiego orzecha, wskutek czego panuje w całej okolicy przenikliwe zimno. Deszcz ulewny, który potem nastąpił, zniszczył dużo zboża będącego jeszcze na pniu, albo w półkopakach.

— **Z Łętowni koło Przemyśla** donoszą, że w nocy z 17. na 18. sierpnia szalała tam straszna burza. Nad ranem piorun uderzył w karcznię koło gościńca (własność p. W. Łozińskiego) i zabił 7 sztuk bydła opasowego. Całą karcznię zamienił piorun w gruzy i popiół. Z ludzi nikt nie został porażony. Tego samego dnia spaliła się chata włościańska podpalona przez dzieci pozostawione bez opieki w izbie, podczas gdy rodzice udali się do Przemyśla na jarmark. Wraz z chatą spłonęła także stodoła napełniona dopiero co zwiezionem zbożem. Takie to są skutki niedbałego dozoru rodziców nad własnymi dziećmi.

— **Czerwonka.** W Medyce wybuchła nagminnie czerwonka. Zapadło już na tę chorobę przeszło 20 osób, a kilka umarło. Sta-

rostwo polecilo lekarzowi powiatowemu zbadanie przyczyn tej zarazy, jakotez zarzadzenie odpowiednich srodkow zaradczych.

— **Szczepanik.** Dnia 10. sierpnia przytrafilo sie slawnemu naszemu Szczepanikowi wielkie nieszczęście. Podczas prób w swojej pracowni z rewolwerem, skaleczył się Szczepanik w nogę. Nastąpiła natychmiast operacja i kulę z nogi wyjęto. Stan Szczepanika był jednak groźny, gdyż chory miał w nocy silną gorączkę. Następnego dnia stan zdrowia na szczęście się poprawił i chory przyjmował już odwiedziny przyjaciół.

— **Pożar.** W Ostrowie, w powiecie bobreckim wybuchł 4. b. m. ogień w jednej z chat włościańskich i w jednej chwili przeczucił się na szereg strzech wysuszonych wskutek kilkudniowych upałów. Na szczęście nie było silniejszego wiatru, to też dzięki dzielnemu ratunkowi skończyło się na dwunastu gospodarstwach, bo była obawa, że cała miejscowość z dymem pójdzie. Niestety w Ostrowie nie było ani sikawki, ani urzędzonej straży pożarnej, ani nawet wody. Trudno nam w to uwierzyć, ale naoczni świadkowie opowiadają, że miejscowi włościanie zachowali się zupełnie obojętnie wobec nieszczęścia swoich sąsiadów, a nawet chowali się w kukurydzę. Wszyscy pogorzelnicy byli wprawdzie asekurowani, lecz pomimo tego szkoda wynosi około 10.000 zł, ponieważ oprócz zabudowań spaliły się także zbiory pszenicy i żyta, które nie były ubezpieczone.

— **Wypadki kolejowe.** Jakiś to czas nieszczęśliwy; prawie równocześnie tyle nieszczęść na kolejach. W Kroacji spotkał się 6. b. m. pociąg pospieszny peszteński z pociągiem towarowym zagrzebskim. (Zagrzeb jest stolicą Kroacji). Dzięki silnym hamulcom udało się oba pociągi na czas wstrzymać, tak, że się oberzło bez większego nieszczęścia. Powodem było złe ustawienie zwrotnic. — Na dworcu w Wrocławiu, podczas przesuwania zderzył się pociąg towarowy z próżnym jeszcze pociągiem osobowym. Zderzenie było tak silne, że wszystkie wagony zostały pogruchothane, urzędnik pociąg prowadzący został zabity, wiele osób ze służby kolejowej odniosło ciężkie rany. — W Bordeaux (czytaj: Bordo) we Francji, wyskoczył ze szyn pociąg osobowy właśnie w chwili, kiedy wjeżdżał na stację; 30 osób odniosło lżejsze uszkodzenia. — Na jednej z mniejszych stacji we Francji, zderzyły się znowu dwa pociągi pospieszne. Pięć wagonów zo-

stało zdruzgotanych, 17 osób zginęło na miejscu, a 73 osób odniosło bądź lekkie, bądź ciężkie rany. Śledztwo natychmiast wdrożone wykazało, że powodem tego strasznego nieszczęścia było, że dwie osoby ze służby kolejowej dopuściły się zaniedbania swoich obowiązków. — W Krzeszowicach wpadł o godzinie 10 i pół wieczorem pociąg pospieszny, idący ze Lwowa do Wiednia, na puste wagony towarowe. Jeden wóz zdruzgotany zupełnie, a dwa inne uszkodzone. Pięć osób pokaleczonych, między nimi urzędnik kolejowy i jego żona dość ciężko nawet.

— **Nowosądecki powiat.** Przeglądając większe dzienniki, znajduje się prawie codziennie jakieś straszne wiadomości z powiatu nowosądeckiego. To jakieś morderstwo, to podpalenie i t. d. A przecież to jeden z najpiękniejszych zakątków Galicji. Dziwne to! Może nam kto z naszych czytelników mieszkających w tym powiecie potrafi to wytłumaczyć. Dnia 7. sierpnia we wsi Mordarce rozpoczęli najzamożniejsi gospodarze kłótnię między sobą. Z kłótni wywiązała się bójka na noże i podczas tej kłótni poobeinano uszy i nosy dwom gospodarzom z Mordarki. Naturalnie wdrożono śledztwo sądowe przeciw sprawcom tego haniebnego czynu. — Do sądu w Nowym Sączu dostawiono włościanina Józefa Kwokę z Gierowej, który zabił swego sąsiada Porębę. Na miejsce popełnienia zbrodni udała się komisja sądowa. — Wykryto znaczne kradzieże w kasie gminnej, popełnione przez Ćwierka, wójta wsi Mordarka w powiecie limanowskim. Jest podobno 150. takich wypadków kradzieży. Śledztwo sądowe wdrożone.

— **Zamordowany przez żołnierzy.** W Jarosławiu zdarzył się straszny wypadek. Rzecz się miała jak następuje. Przy końcu lipca zabawił się pewnej niedzieli stróż kamieniczny Kornel Danielak w towarzystwie kilku artylerzystów w jednym szynku. Do bawiących się przystąpił jakiś szeregowiec 44 pułku piechoty i rozpoczął kłótnię, przyczem zaczął grozić bagnetem. Danielak wyrwał mu bagnet. Wtedy zaczęli się obaj szarpać, aż w końcu oddał Danielak dobrowolnie bagnet żołnierzowi, ale ten wychodząc z szynku zawołał groźnie: »Ja ci to odpłacę. Dnia 6. sierpnia wyszedł Danielak wieczorem na miasto i wstąpił do trafiki, gdzie sobie kupił cygaro, a potem poszedł ku szynkowi. W pobliżu ratusza stało kilku żołnierzy z 40 pułku piechoty, obok których Danielak spokojnie przeszedł, nie przeczu-



*Jan Olszewski*

Kościółek parafialny  
w Gidlach.

wając nic złego. Zaledwie ich jednak minął, wyskoczył z tej gromadki jeden z żołnierzy i uderzył Danielaka tak silnie pięścią w głowę, że tenże upadł na ziemię. Zaraz się podniósł, ale wtedy przyskoczyło dwóch jeszcze żołnierzy i wszyscy trzej obalili Danielaka i poczęli go kłuć bagnietami, poczem uciekli. Wnet tłum ludzi otoczył Danielaka, a z ratusza przybiegł zawiadomiony o zbiegowisku oficer policyi. Ten dopiero spostrzegł płynącą krew i kazał natychmiast odwieźć rannego do szpitala. Nieszczęśliwy jednak w drodze do szpitala zmarł. Wytoczono energiczne śledztwo i wykryto, że zabójcami byli żołnierze Bonifacy Tomasz, Józef Panek i Józef Zaucha. Komenda wojskowa kazała ich natychmiast osadzić w aresztach pod silną strażą. Przyaresztowani żołnierze przyznali się już do winy. Zamordowany Danielak został żonę i trojga dzieci.

— **Zabicie dwóch żołnierzy.** Proces w sprawie zabicia dwóch żołnierzy w Nowym Sączu, o którym obszerniej pisaliśmy w zeszłym numerze, skończył się. Oskarżonego Bernfelda zasądzone na ośm miesięcy ciężkiego więzienia, a Helsingera uwolniono.

— **Pożar Grodna.** Jak wiadomo, Grodno jest jednym z największych miast na Litwie. Miasto to zostało teraz dotknięte klęską pożaru, o czym donieśliśmy poprzednio. Teraz nadchodzą nowe szczegóły tego wielkiego pożaru. W przeciągu dwóch godzin rozszerzył się ogień na całą dzielnicę. W tem zmienił wiatr kierunek i pożar przerzucił się na zabudowania wojskowe i straży ogniowej. W szpitalu było wówczas 144 chorych. Rzucono się na ratunek w tę stronę. W niespełna pół godziny przeniesiono wszystkich chorych w bezpieczne miejsce. Z wszystkich stron dochodziły jęki rozpacz i wołania o pomoc. Strażacy zaczęli wynosić na pół udużone kobiety i dzieci, które pozostały w domach. Przez dwa dni i noc trwał pożar, wiele osób odniosło ciężkie oparzenia ciała. Zgorzała przeszło 300 lat istniejąca bóżnica, 140 domów żydowskich, szpital wojskowy trzech pułków, składy straży ogniowej, pięć szkół żydowskich, dom modlitwy i wiele drobnych warstatów i sklepów.

— **Gidle** jest to wieś w powiecie piotrkowskim w Królestwie Polskim, niedaleko Częstochowy. Mnóstwo ludzi dąży tam szcze-



Kościół i klasztor OO. Dominikanów w Gidlach.

gólniej latem na odpusty, gdyż znajduje się tam w kościele OO. Dominikanów cudowna figura Najświętszej Maryi Panny. Obydwa obrazki w dzisiejszym numerze *Niedzieli* przedstawiają tę ludowi polskiemu w Królestwie drogą miejscowość.

## Poradnik „Niedzieli“.

Na zapytanie p. Józefa Babijczuka z Toporowa o warunki przyjęcia do c. k. zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach,

umieszczamy odpowiedź jaką otrzymaliśmy od dyrekcyi tej szkoły. Może to się i komu innemu przydać.

1) Warunkiem przyjęcia jest ukończony 13-ty rok życia, świadectwo odbytej nauki w szkole ludowej i silna budowa ciała.

2) Nauka trwa lat 4. Z reguły przyjmuje się uczniów na rok I, ci jednak, którzy pracowali już w warstacie i wykażą się wykształceniem przechodzącym zakres szkoły ludowej, mogą być przyjęci na rok II. Egzaminu wstępnego nie ma; zamiast tego poddaje się uczeń jednomiesięcznej próbie, a po upływie tego czasu orzeka konferencya, czy uczeń ma być ostatecznie przyjęty, czy też wydalony z zakładu.

3) Nauka dzieli się na teoretyczną i praktyczną. Na naukę teoretyczną, która obejmuje religię, język polski i niemiecki, rachunki z buchalteryą, wiadomości z nauk przyrodniczych i technologii, geometryę z rysunkami geometrycznymi, rysunki odręczne i zawodowe, tudzież kaligrafię przypada 16 godzin na tydzień. Nauka praktyczna trwa tygodniowo godzin 32 i obejmuje wszystkie gałęzie przemysłu ślusarskiego. Po ukończeniu szkoły zawodowej otrzymuje uczeń świadectwo, które go uprawnia do samoistnego wykonywania rzemiosła, czyli tak zwane świadectwo wyzwolin.

4) Internatu, ani bursy niema przy zakładzie; — uczniowie mieszczą się w domach prywatnych. Utrzymanie ucznia kosztuje w Świątnikach 12 do 15 zł. miesięcznie.

Ubodzy i pilni uczniowie otrzymują od Wydziału krajowego stypendya, które wynoszą 3 do 10 zł. miesięcznie.

W I. roku nauki nie daje zazwyczaj Wydział krajowy stypendyów, uczniowie roku II. pobierają stypendya najniższe, uczniowie roku ostatniego najwyższe. Oprócz stypendyów Wydziału krajowego, istnieją zasiłki z funduszków państwowych, tudzież od niektórych instytucyj publicznych (n. p. od Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie). Wydział krajowy wymaga, by uczeń starający się o stypendyum z funduszu przemysłowego miał już jakikolwiek zasiłek od instytucyj miejscowych, n. p. od Rady gminnej lub powiatowej, od Kasy oszczędności i t. p.

5) Niezamożni uczniowie otrzymują od Zarządu szkoły potrzebne książki i przybory naukowe. Materiałów i narzędzi dostarcza szkoła, Każdy uczeń powinien zaopatrzyć się

w dwa ubrania warstatawe z niebieskiego płótna żaglowego.

6) Rok szkolny rozpoczyna się 16. września, zapisy odbywają się w dwóch ostatnich dniach przed tym terminem.

W ciągu roku szkolnego nie wolno jest w myśl naszych przepisów przyjmować żadnego ucznia. — Dla słusznych powodów może c. k. Rada szkolna krajowa przyzwolić na dodatkowe przyjęcie ucznia, i w takich wypadkach mają rodzice lub opiekunowie ucznia wnieść osobne podanie do c. k. Rady szkolnej krajowej za pośrednictwem Kierownictwa c. k. Szkoły zawodowej.

Do zapisu należy przedłożyć:

1) metrykę chrztu lub urodzenia;

2) świadectwo ukończonej szkoły ludowej lub świadectwo szkoły średniej z ostatniego półroczia;

3) deklaracyę ojca lub opiekuna, że będzie łożył na utrzymanie swego syna, a względnie pupila, przez cały czas trwania nauki.

4) Synowie obywateli austriackich lub węgierskich nie płacą żadnego czesnego, natomiast składa każdy uczeń przynajmniej 2 zł. tytułem wpisowego do funduszu zapomogowego.

Uczniowie pochodzący z obcych państw, płacą czesne w kwocie rocznej 50 zł., od czego mogą być uwolnieni uchwałą c. k. Rady szkolnej krajowej.

Udzielając Szanownej Redakcyi powyższych informacji zaznaczamy, iż przyjęciu rzeczonoego ucznia nie stoi nic na przeszkodzie, lecz co dotyczy stypendyum, najlepiej będzie, aby postarał się o takowe u Rady powiatowej do której należy, albowiem innego rodzaju stypendyum uczeń I. roku nauki tutejszej szkoły zazwyczaj otrzymać nie może.

## Korespondencya Redakcyi.

— *Sz. p. Wawrzyniec Kuc*, gospodarz w Strzelczyskach, p. Mościska. »Znicz«, to istotnie pseudonim p. Józefa Baczyńskiego, współpracownika *Niedzieli*.

## Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Pszenica gotowa . . . . .	8-80	do	9-—
Pszenica na termin . . . . .	—	>	—
Żyto gotowe . . . . .	6-30	>	6-50
Żyto na termin . . . . .	—	>	—
Owies obrocny stary . . . . .	5-50	>	6-25
Owies nowy . . . . .	—	>	—
Jęczmień pastewny . . . . .	5-—	>	5-25
» browarniany . . . . .	5-75	>	6-25
Rzepak . . . . .	9-75	>	10-50
Lnianka . . . . .	—	>	—
Groch pastewny . . . . .	5-—	>	5-50
» do gotowania . . . . .	6-—	>	9-—
Wyka . . . . .	4-20	>	4-30
Bobik . . . . .	4-30	>	4-50
Hreczka . . . . .	6-75	>	7-52
Kukurydza stara . . . . .	5-—	>	5-25

Chmiel za 56 kilo . . . . .	—	>	—
Koniczyna czerwona . . . . .	—	>	—
» biała . . . . .	—	>	—
» szwedzka . . . . .	—	>	—
Tymotka . . . . .	—	>	—

## Kalendarzyk tygodniowy.

Sierpień.

Uroczystości świętych:

27. Niedziela: *Przeniesienie św. Kazimierza.*  
 28. Poniedziałek: Augustyna.  
 29. Wtorek: Ścięcie św. Jana.  
 30. Środa: Róży z Limy..  
 31. Czwartek: Rajmunda.  
 1. Piątek: Idziego opata.  
 2. Sobota: Justyna biskupa.

Pilzno, dnia 16. sierpnia 1899.

## Naftowa spółka chrześcijańska

w Biezdzieży, poczta Kołaczyce

ma do sprzedania sto kilkanaście udziałów pod bardzo korzystnymi warunkami dla nabywców. Udział wynosi kwotę 50 zł. i staje się właścicielem terenu 50 morgowego. Teren należący do spółki z szybem i przyborami, znajduje się w prostej linii 6 kilometrów od głównej kolonii naftowej w Potoku obok Krosna. Wedle orzeczenia geologów i znawców, teren nasz jest jednym z najlepszych, gdyż posiada bełkotkę i terena obok naszego położone zostały przez głównych nafciarzy zakupione. Spółka nasza, w której skład wchodzi księża, urzędnicy, włościanie i rzemieślnicy, rozpoczęła roboty na udziałach po 50 zł. z kapitałem 6.000 zł. Pozostało jeszcze do rozsprzedania udziałów sto kilkanaście. Każdy udziałowiec staje się współwłaścicielem terenu, a więc i w przyszłości z wszystkich szybów ze spółki wykluczeni na podstawie aktu notaryalnego są żydzi. Sprzedaż udziałów zajmuje się Dyrekcya złożona z pp. Teofila Kosiby w Biezdzieży, ks. kanonika Stanisława Boczara w Biezdzieży, Tytusa Bujnowskiego, c. k. notaryusza i Józefa Zelka, c. k. Radey sądu kraj. i naczelnika sądu w Pilźnie.

Tuszmy nadzieję, że w interesie kraju i podniesienia bytu, nowi a chęć mający członkowie, przystąpią do naszej spółki.

T. J. Kosibowie i Spółka  
w Biezdzieży, ost. p. Kołaczyce.